

Czesław Niemen, Bema pamięci rapsod żałobny

Lusiurandum patri datum
Usque ad hanc-diem ita servavi
Lusiurandum patri datum
Usque ad hanc-diem ita servavi

Czemu, Cieniu, odjeżdżasz, ręce złamawszy na pancer
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic płakaniem dziś polan
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz
Wieją, wieją proporce i zawiewają na siebie
Jak namioty ruchome wojsk koczujących po niebie
Trąby długie we tkaniu aż się zanoszą i znaki
Pokłaniają się z góry opuszczonymi skrzydłami
Jak włóczykami przebite smoki, jaszczury i ptaki
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczykami
Idą panny żałobne: jedne, podnosząc ramiona
Ze snopami wonnymi, które wiatr w górze rozrywa
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia
Czego kłekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia
Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba
W tarcze rude od świateł biją pachołki służebne
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba
Włóczy ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta pod-niebne
Wchodzą w wąwóz i toną... Wychodzą w światło księżycy
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął
I po ostrzach, jak gwiazda spaść nie mogąca, prześwieca
Chorał ucichł był nagle i znów jak fala wyplusnął
Dalej – dalej – aż kiedyś stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczymy czarne, co czyha za drogą
Które aby przesadzić, Ludzkość nie znajdzie sposobu
Włóczy twojego rumaka zeprzem jak starą ostrogą
I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyby toporów
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody
Serca zmdlałe ocucą – pleśń z oczu zgarną narody
Dalej – dalej